

# DIECEZJA PRZEMYSKA W LATACH 1939 – 1945, TOM 3, ZAKONY

Praca zbiorowa pod redakcją Jana Drausa i Jana Musiała.  
Przemyśl 1990, 8<sup>o</sup> s. 797 nlb. 1. Biblioteczka Przemyska, Seria historyczna, t. 9 (10).

W 1985 r. z inicjatywy biskupa ordynariusza przemyskiego Ignacego Tokarczuka, grupa autorów pod kierownictwem dr Jana Drausa i mgr Jana Musiała, jako redaktorów, przystąpiła do opracowania dziejów diecezji przemyskiej w okresie II wojny światowej. Całość dzieła zaplanowano na 3 tomy. Pierwszy z nich miał ukazać diecezję w rysach ogólnych z uwzględnieniem jej organizacji terytorialnej, centralnych instytucji diecezji, ogólnej charakterystyki składu osobowego duszpasterzy, stowarzyszeń i organizacji kościelnych, rytmu życia religijnego przed II wojną światową. W zamierzeniach redaktorów w tomie tym powinny się znaleźć także uogólnienia dotyczące działalności i w okresie okupacji, toteż przyjęto, że zostanie on wydany jako ostatni. W tomie drugim zamierzono odrębnie opracować każdy z dekanatów zakładając z góry powtarzanie się zagadnień. Aktualnie wydano już opracowania dekanatów: brzostckiego, jasielskiego, żmigrodzkiego mieszczących się w powiecie jasielskim pt. Kościół katolicki w Jasielskim 1939–1945, red. J. Adamski i inni, Brzozów–Stalowa Wola 1991 oraz w zeszycie drugim cztery dekanaty: brzozowski, dynowski, jaćmierski i leski, pt. Kościół katolicki w Brzozowskim i Sanockim 1939–1945 red. J. Adamski i inni, Brzozów–Przemyśl 1992.

Ze względu na problematykę łatwiejszą do ujęcia w zespole zagadnień dotyczących okupacji, jak i ze względu na łatwość doboru autorów, jako chronologicznie pierwszy opracowano i wydano tom trzeci poświęcony zakonom i zgromadzeniom zakonnym istniejącym i działającym na terenie diecezji przemyskiej w chwili wybuchu II wojny światowej.

Według „Rocznika diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego (na rok) 1938”, Przemyśl 1938, ukazującego stan diecezji w 1937 r., męskich klasztorów – w zdecydowanej większości wraz z kościołami, lub kaplicami – znajdowało się 33. W nich zaś przebywało 147 kapłanów, 175 braci zakonnych oraz 94 kleryków i nowicjuszy. Żeńskich domów zakonnych było 184, a w nich 1250 sióstr (s. 207–208). Bezpośrednio przed wybuchem wojny było ich nieco więcej, bo np. we wspomnianym roczniku wykazano 94 placówki sióstr służebniczek starowiejskich, podczas gdy w wymienionej pracy o zakonach diecezji podano, iż w chwili wybuchu wojny takich domów było 102 (s. 708).

Na dzieło złożyło się 35 tematów mieszczących się w ramach 29 rodzin zakonnych, z tego 21 żeńskich i 14 męskich. Spośród 35 autorów, 17 tematów opracowały siostry zakonne, 9 ludzie świeccy i 9 duchowni. W jednym wypadku (dominikanie) opracowanie przygotowało dwoje autorów, w dwóch innych wypadkach jeden autor opracował dwie rodziny zakonne (albertyni, sercanie), (salezianie, sługi Jezusa). Jeśli tylko pozwalały na to warunki personalne poszczególnych zgromadzeń zakonnych, autorów dobierano spośród ich członków, albowiem dawało to rękojmię lepszego wykorzystania archiwaliów, w tym cennych kronik poszczególnych domów, nie zawsze udostępnianych badaczom z zewnątrz, znajdujących się w posiadaniu danej rodziny zakonnej, jak również zebrania informacji od żyjących jeszcze uczestników wydarzeń. Dlatego też na 35 tematów, 25 zostało opracowanych przez członków danego zgromadzenia – zakonu. W kilku wypadkach uczynili to ludzie, którzy z autopsji znali okupacyjne warunki działalności Kościoła.

Jedną z charakterystycznych cech opracowań zbiorowych jest ich różny poziom. Odnosi się to i do omawianej pracy, co zresztą było nie do uniknięcia, gdy się uwzględni fakt, że w gronie autorów byli doktorzy habilitowani, historycy z wykształcenia, ale i amatorzy, choć z wykształceniem wyższym. Wprawdzie tak autorzy, jak i redaktorzy mieli już pewien wzór nadający się do naśladowania w postaci dzieła „Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939 – 1945”, praca zbiorowa pod redakcją ks. Zygmunta Zielińskiego, Warszawa 1982, gdzie zamieszczono 16 opracowań dotyczących zakonów męskich i 8 żeńskich i inne podobne prace ale nie zawsze było to możliwe, choćby ze względu na dostępne źródła. Nie wszystkie też zakony istniejące w Polsce miały swe placówki w diecezji przemyskiej. Troje autorów

zresztą dało swe opracowania do jednego i drugiego dzieła (s. dr Teresa Frącek, s. Zofia Łyszczarz, o. dr Marian Brudzisz).

Opracowania ułożone w porządku alfabetycznym według nazw zakonów i zgromadzeń różnią się znacznie pod względem objętości, albowiem najmniejsze obejmuje 3 strony (sługi Jezusa), największe 69 stron (ss. służebniczki starowiejskie) i 85 stron (oo. bernardyni). Decydowała o tym przede wszystkim ilość placówek danej rodziny zakonnej znajdujących się w danej diecezji, ale i pisarski rozmach autora dążącego do przekazania jak największej ilości informacji na temat danego domu, nawet z odległej przeszłości, jak np. w omówieniu zakonu bernardynów. Takich przypadków, w których jakaś rodzina zakonna miała w diecezji tylko jedną placówkę, było dwanaście. Dotyczyło to następujących zgromadzeń i zakonów: albertyni, benedyktyнки, bonifratrzy, karmelici trzewickowi, karmelitanki bose, klawerianki, nazaretanki, niepokalanki, prezentki, redemptoryści, sercanie, wizytki. Przy wszystkich męskich domach zakonnych istniały kościoły, lub kaplice. W pięciu wypadkach przyklasztorne kościoły były równocześnie parafialnymi. Były to kościoły: oo. dominikanów w Tarnobrzegu, księży jezuitów w Starej Wsi, karmelitów trzewickowych w Sąsiadowicach, michalitów w Miejscu Piastowym i salezjanów w Przemyślu na Zasaniu. W placówkach zakonów żeńskich, w większych domach znajdowały się kaplice, a ss. benedyktyнки w Przemyślu i ss. wizytki w Jaśle miały przy konwentach kościoły.

Opracowania zakonów i zgromadzeń mających więcej, niż jeden dom w diecezji zostały tak skonstruowane, że w ramach poszczególnych rodzin przedstawiono każdy klasztor osobno. Zmusiło to do omawiania tych samych zagadnień przy poszczególnych domach. Jedynie zakon dominikanów, zgromadzenie sióstr Rodziny Maryi i sióstr służebniczek starowiejskich opracowano w sposób syntetyczny, co wskazuje, że inne rodziny zakonne można było również omówić w sposób podobny. We wstępach do poszczególnych opracowań podawano najpierw krótkie informacje z historii rodziny zakonnej i pojawienia się jej w diecezji przemyskiej. Przedstawiano też skład osobowy domów zakonnych, a w odniesieniu do liczniejszych zgromadzeń żeńskich, sumaryczne dane osobowe.

W opracowaniach znajdują się wiadomości pozwalające w pewnym stopniu na odtworzenie sytuacji, w jakiej znalazł się Kościół w Polsce i w diecezji w wyniku okupacji państwa przez dwa sąsiednie mocarstwa. Jednym z zagadnień związanych z tym i bodaj najlepiej udokumentowanym, bo chodziło o sprawy materialne, jest obraz zniszczeń i szkód dokonanych w poszczególnych domach zakonnych, czyli klasztorach ze strony okupantów. Uszkodzenia i zniszczenia kościołów i budynków klasztornych były spowodowane działaniami wojennymi w 1939, 1941 i 1944/45 r.

Szkody materialne poniesione w czasie kampanii wrześniowej w 1939 r. były minimalne, bo jedynie w Rzeszowie uszkodzeniu uległ dach na kościele oo. bernardynów.

Większe szkody wyrządzono po wybuchu wojny niemiecko–radzieckiej w 1941 r. Największe poniosły siostry benedyktyнки w Przemyślu, albowiem wskutek ostrzału artyleryjskiego całkowicie została zniszczona ich szkoła znajdująca się tuż nad Sanem, klasztor, a kościół został poważnie uszkodzony (s. 30–31). W tym samym czasie i miejscowości trzykrotnie palił się dach na kościele oo. franciszkanów i z tych samych powodów uszkodzeniu uległ klasztor i kościół ss. karmelitanek bosych (s. 225, 293).

Największe szkody zostały wyrządzone w 2 połowie 1944 i początkach 1945 r. w związku z przesuwaniem się frontu walk radziecko–niemieckich na zachód. Pod koniec grudnia 1944 r. w trakcie świadomego niszczenia miasta, całkowicie zostały zniszczone: kościół i klasztor oo. franciszkanów oraz kościół i klasztor ss. wizytek w Jaśle. W Chyrowie k. Dobromila, gdzie znajdowało się znane w Polsce kolegium jezuitów (gimnazjum i liceum ogólnokształcące), w trakcie wycofywania się Niemców spalono konwikt kolegium. Siostry józefitki z Krosna utraciły wskutek walk frontowych ochronkę w Zawodziu k. Krosna, a w mieście ich klasztor został uszkodzony. Spalona została wskutek działań wojennych ochronka ss. sercanek we Frysztaku. Materialne szkody wyrządzone przez Niemców, poniósł kościół oo. franciszkanów w Krośnie, oo. bernardynów w Rzeszowie, gdzie w czasie walk o miasto dach kościoła znowu uległ częściowemu zniszczeniu, a budynki gospodarcze całkowicie. Podobnie częściowo został zniszczony kościół i klasztor oo. dominikanów w Tarnobrzegu. Uszkodzeniu wskutek działań wojennych 1944–1945 uległa kaplica i dom księży saletynów w Rzeszowie i kościół w Dębowcu (71, 77, 168, 214, 225, 309, 323, 545–546, 604, 711–712, 747, 751, 786, 793–794).

Zakonnicy i zakonnice we wszystkich domach doznawali różnego rodzaju represji. Z wyjątkiem niektórych wiejskich, żeńskich domów zakonnych niemal wszystkie pozostałe, zwłaszcza w miastach ze względu na standard, jak i mieszkańców łatwych do usunięcia, były zajmowane na pomieszczenia dla

wojska, instytucji państwowych, czasem szpitale, szkoły niemieckie lub sowieckie. Przejściowo zajęto część klasztoru oo. bernardynów w Przeworsku, Rzeszowie i Leżajsku. Tak samo już w końcu września 1939 r. zajęto część klasztoru oo. kapucynów w Rozwadowie, gdzie umieszczono 200 żołnierzy. W Krośnie, w takim samym klasztorze uczyniono to w 1944 r. Na kwatery dla wojska zajęto także większość klasztoru księży saletynów w Dębowcu. Prowadzony zaś przez nich w Rzeszowie zakład wychowawczy, po wybuchu wojny w ogóle przestał istnieć. Zostawionych tam chwilowo trzech księży usunięto na wiosnę 1940 r. Wrócili dopiero po ucieczce Niemców w 1944 r. do uszkodzonych pomieszczeń. Jedną z najbardziej drastycznych form represji było wywiezienie wszystkich dominikanów i reformatów z konwentów jarosławskich za San w nocy z 27 na 28 września 1939 r., a więc w ostatnich godzinach przed wprowadzeniem w życie granicy na tej rzece między niemiecką i radziecką strefą okupacyjną, przy czym zabroniono im powrotu, do czego zresztą niezupełnie się dostosowano. Ich kościoły i klasztory zostały zamknięte. Dominikanie wrócili do kościoła w 1941 r., reformaci w 1942 r.

Takim samym rekwizycjom podlegały klasztory i domy zakonne żeńskie. Siostron benedyktynek przemyskim już 14.IX.1939 r. zajęto większość klasztoru na mieszkanie dla oficerów niemieckich, szkołę zaś przejściowo dla żołnierzy. Siostry sercanki były pozbawione swego domu w Jaśliskach przez cały okres okupacji i w Krośnie prawie cały czas. We Frysztaku zostały wysiedlone w 1944 r. w związku z walkami frontowymi. Siostry wizytki w Jaśle, począwszy od stycznia 1940 r. do 26.VI.1941 r., musiały oddać część klasztoru na mieszkanie dla żołnierzy, w 1942 r. umieszczono tam zboże, od stycznia 1944 r. były z niego całkowicie ewakuowane, cały zaś klasztor zajęty przez wojsko. We wrześniu tegoż roku zupełnie zostały wysiedlone z miasta. W Jarosławiu siostry niepokalanki prowadzące średnią szkołę ogólnokształcącą miały w klasztorze w okresie od września 1939 do sierpnia 1941 szpital, w 1943 większość sióstr musiała klasztor opuścić, gdy umieszczono w nim niemieckie dzieci, kolejno szpital psychiatryczny i koszary wojskowe. W klasztorze sióstr opatrznościerek w Przemyślu najpierw w listopadzie 1939 r. zorganizowano szpital zakaźny zostawiając kilka sióstr do pracy w kuchni i pielęgnowania chorych. W lutym 1941 r. zorganizowano w klasztorze niemiecką siedzibę zarządu miasta. Gdy Niemcy w tym roku opanowali cały Przemyśl, w lipcu siostry wróciły do klasztoru, ale w jesieni 1943 r. ponownie musiały go całkowicie opuścić, ponieważ utworzono w nim internat dla dzieci ze szkoły powszechnej. Siostry serafitki pracujące w szpitalu w „niemieckim” Przemyślu w 1941 r. zostały przeniesione z dotychczasowych mieszkań do baraku. Niemcy, zajmujący od początku wojny stopniowo coraz więcej pomieszczeń klasztoru sióstr klawerianek w Krośnie, w maju 1942 r. usunęli wszystkie z wyjątkiem trzech zostawionych w charakterze służących. Wysiedlone znalazły przyjęcie w Iwoniczu u sióstr józefitek, a gdy i te usunięto, u sióstr michalitek w Miejscu Piastowym. Z Moszczan, gdzie siostry szarytki prowadziły sierociniec, musiały go opuścić już w 1939 r. na dwa lata (30, 46, 60, 64, 71, 125–126, 151–153, 263, 339, 346, 455, 477–481, 559, 600, 604, 786–793).

Nie były to jedyne represje. Dwóch braci albertynów z Przemyśla wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec. Kilku zakonników było więzionych przez pewien czas. O. Kasjan Wolak kapucyn z Rozwadowa po uwięzieniu został przesłany do obozu w Oświęcimiu, potem w Dachau. Siedmiu innych kapucynów z tego klasztoru było więzionych przez pół roku, jako zakładnicy. Przejściowo więzieni byli niektórzy oo. bernardyni z Przeworska, Leżajska i Rzeszowa. W klasztorze oo. franciszkanów w Sanoku w 1941 r. aresztowano i osadzono w obozie dwóch ojców, z których jeden zmarł w Oświęcimiu (10, 47, 61, 72, 226–227, 340).

Podobnie przedstawiały się warunki życia zakonów i ich działalności w radzieckiej strefie okupacyjnej obejmującej część diecezji znajdującą się na prawym brzegu Sanu. W ciągu niespełna dwóch lat – koniec września 1939, przełom czerwca i lipca 1941 – władze radzieckie odebrały instytucjom kościelnym prawo kształcenia i wychowywania dzieci i młodzieży w szkołach i ochronkach. W tych ramach już 12.10.1939 r. zlikwidowano w Chyrowie kolegium prowadzone przez księży jezuitów. Karmelitom trzewickowym w Sąsiadowicach najpierw rozparcelowano ziemię (ok. 30 ha), a w 1940 r. usunięto ich z klasztoru przekształconego na szkołę podoficerską. Wrócili wprawdzie za rządów niemieckich, ale w lipcu 1946 r. całkowicie go opuścili. Redemptorystom w Mościskach zajęto tylko część klasztoru w 1939 r. lokując w nim szpital. Likwidacji uległa placówka saletynów w Hurku k. Przemyśla, gdzie znadował się nowicjat i taka sama placówka księży sercanów w Felsztynie. (Znajdujących się w pobliżu granicy rumuńskiej nowicjuszy z wychowawcą spotkał ks. Stanisław Belch, który wpłynął na przejeżdżających polskich lotników, że przyjęto ich na samochód, okryto częściami odzienia wojskowego dzięki czemu łatwiej



przekroczyli granicę – inf. ks. J. Belcha). Księżę salezjanów pozbawiono możliwości prowadzenia domu wychowawczego przy ul. Czarnieckiego w Przemyślu. Taki sam los spotkał „Dom Bożego Miłosierdzia” dla dziewcząt, prowadzony przez siostry Opatrzności Bożej w Kruhelu k. Przemyśla. Siostry sercanki pracujące w czterech placówkach w prawobrzeżnym Przemyślu, ze wszystkich zostały usunięte przez władze sowieckie. Siostry służebniczki NMP (starowiejskie) prowadzące w tej części diecezji kilkanaście ochronek, kilka szkół i jeden sierociniec, ze wszystkich tych placówek zostały usunięte. Do kilku z nich wróciły po objęciu tych terenów przez Niemców w 1941 r., do innych – na krótko – w 1944, lub 1945 r. ale potem opuściły wszystkie placówki. Spośród ośmiu placówek prowadzonych przez siostry Rodziny Maryi we wschodniej części diecezji utrzymały się tylko w szpitalu w Turce, gdzie „pracowały nieprzerwanie. Mieszkały prywatnie, w większości musiały ubrać strój świecki...” (638). Strój świecki musiało ubrać większość sióstr. Przykra sytuacja powstała w klasztorze sióstr karmelitanek bosych w Przemyślu. Władze sowieckie w powszechnym dążeniu do „wyzwalania”, zmusiły ich do otwarcia klauzury, w klasztorze zlokalizowano „Dom Aktora”, co w praktyce oznaczało zakwaterowanie kilku rodzin aktorów, siostry zaś zostały zatrudnione w nim, jako pracownice fizyczne. Jedyną rewizję władze radzieckie przeprowadziły w domu sług Jezusa w 1940 r. Siostry zostały w nim zatrudnione jako pracownice we własnej pralni. Zakonnicy z klasztoru reformatów w Sądowej Wiszni byli kilkakrotnie wzywani na przesłuchanie przez NKWD. Spośród prawie 150 sióstr starowiejskich służebniczek, które znalazły się w strefie radzieckiej, ok. 116 musiało opuścić zajmowane dotąd mieszkania. Klasztory i kościoły zostały obłożone wysokimi, wzrastającymi podatkami (240, 270, 310, 379, 550, 594–598, 641–648, 707–708). Z wyjątkiem dwóch kleryków i dwóch braci jezuitów należących do domu chyrowskiego i wywiezionych na Ural (gdzie jeden z braci zmarł) oraz jednej siostry służebniczki starowiejskiej zawleczonej na Sybir, nikt inny z rodzin zakonnych nie uległ deportacji w strefie radzieckiej (710, 707, 757–759).

Wraz z całą polską ludnością mieszkającą na terenach wschodnich i południowo-wschodnich diecezji, zakony zetknęły się także z represjami ze strony skrajnych nacjonalistów ukraińskich zrzeszonych w tajnej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i jej zbrojnym ramieniu Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Korzystając z poparcia władz niemieckich, na terenach zamieszkałych przez Ukraińców i Polaków, ci pierwsi z reguły obejmowali urzędy administracji cywilnej (364–365). Dawało im to różne możliwości wykorzystywania ich na niekorzyść tych drugich w postaci informowania policji niemieckiej o osobach politycznie podejrzanych, większego wymierzania kontyngentów zbożowych, konfiskat przy okazji przeprowadzania rewizji przez policję ukraińską, wyznaczania ludzi do przymusowej pracy w Niemczech. Nie oznaczało to jednak, że sami Ukraińcy byli od takich szykan niemieckich wolni. Głównym celem podziemnych ukraińskich organizacji nacjonalistycznych było usunięcie Polaków ze wschodnich terenów Polski, gdzie narodowość polska z wyjątkiem miast stanowiła mniejszość. Polakom przeważnie polecano opuszczenie zajmowanych przez nich wsi, a gdy nie stosowano się do takich rozkazów niejednokrotnie dochodziło do napadów, w czasie których palono gospodarstwa i mordowano niewinną ludność. Było to przyczyną masowych ucieczek Polaków ze wschodu. Niejednokrotnie jednak bronili się oni i urządzali akcje odwetowe, w czasie których również dochodziło do podobnych podpałek i mordów, choć nieporównanie rzadszych. Głównym terenem tego rodzaju tragedii był Wołyń, Podole, wschodnia część województwa lwowskiego. Największe nasilenie tych akcji miało miejsce w latach 1943–1944. Wraz z przesuującym się frontem radziecko-niemieckim na zachód, objęły one i diecezję przemyską. W latach 1945–1947 napady były dokonywane i na zachód od Sanu<sup>1</sup>.

Klasztory męskie w diecezji w zasadzie nie doznały żadnych represji ze strony UPA, ponieważ najczęściej były zlokalizowane w miastach, w których napadów nie organizowano. Znajdujący się we wsi Sąsiadowice klasztor karmelitów trzewickowych doznał pewnych represji. Pod koniec czerwca 1944 r. urządzono napad na franciszkański klasztor w Kalwarii Paclawskiej nie wyrządzając mu zresztą żadnej szkody (240–241, 364–369). Przez rzeszowski klasztor oo. bernardynów przewinął się młody, nowowyświęcony o. Witalis Borsuk, którego przeniesiono do klasztoru we Fradze k. Rohatyna, gdzie

<sup>1</sup> A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, Droga do nikąd, Warszawa 1973 s. 164-189. UPA bez pardonu mordowała i Ukraińców, gdy pomagali Polakom, co wcale nie było zjawiskiem rzadkim, a również tych, którzy nie chcieli z nią współpracować. Tamże, W powiatach Sanok, Lesko, Przemyśl, Jarosław, Lubaczów OUN-UPA posiadała znaczne wpływy. Tamże, s. 212.

5.2.1944 r. został zamordowany<sup>2</sup>. Inne klasztory męskie znajdujące się na terenach zamieszkałych przez ludność mieszaną udzielały, jak już zresztą wspomniano, uciekinierom schronienia, pomocy żywnościowej i wspólnie z nią przeżywały uczucia zdumienia i zgrozy.

Natomiast te klasztory żeńskie, które były zlokalizowane we wsiach wschodniej części diecezji w większym stopniu dzieliły losy tamtejszych Polaków, choć nie było wypadków zabójstw spośród sióstr. Starowiejskie siostry służebniczki stwierdzały, że „Nie było... przypadku na terenie diecezji przemyskiej (w odróżnieniu od... lwowskiej, gdzie 4 siostry zostały zamordowane), by Ukraińcy wprost targnęli się na życie sióstr” (713). W Więzownicy dom spłonął na oczach sióstr. Ukraińcy jednak krzywdy osobistej nie odważyli się wyrządzić... W innych miejscowościach mimo podpalenia wsi, domy sióstr były oszczędzone (Grochowce, Prałkowce, Pielnia, Pikulice, Ujkowice). Ukraińcy oszczędzili je głównie za zasługi pielęgniarskie, jakie świadczyły chorym bez względu na narodowość (711–712). „Przez 10 dni zakład (ss. marianek w Łomnej), był narażony na rabunek i spalenie przez Ukraińców” (636). „W kwietniu 1944 r. w obawie przed atakami Ukraińców siostry (boromeuszki) uszły z Wielkich Oczu do Tapina, gdzie zatrzymały się u sióstr służebniczek starowiejskich. Przebywały tam do lipca 1944 r. W nocy 20/21.07. oddziały UPA napadły na Wielkie Oczy pałac 3/4 wioski i mordując wiele osób. Budynek klasztorny ocalał” (141).

Rządy władz okupacyjnych w obu strefach doprowadziły do ogromnego zubożenia społeczeństwa. Zabezpieczenie sobie pełnego utrzymania stanowiło główny problem życiowy dla setek tysięcy osób. Stwarzało to ogromne możliwości rozwinięcia działalności charytatywnej dla zakonów i zgromadzeń zwłaszcza żeńskich, które miały ją jakby zakodowaną w swoich regułach. Chyba wszystkie placówki zakonne prowadziły ją od pierwszych dni września 1939 r. w stosunku do uciekinierów zmierzających na wschód w obawie przed Niemcami, udzielając im schronienia, pożywienia, i tego samego w ich powrotnej drodze, a żołnierzom jeszcze niejednokrotnie ubrań.

Bracia albertyni w Przemyślu do końca 1940 r. udzielali schronienia i z pomocą miejscowego PCK pożywienia dla zwolnionych przez Niemców polskich jeńców wojennych w ramach wymiany ludności. Od marca 1942 r. do lipca 1946 r. udzielili schronienia ponad 1000 osobom uciekającym ze wschodniej Polski przed Ukraińcami. To samo czynili franciszkanie w Krośnie i Sanoku. Księża jezuita w Starej Wsi prowadzący we współpracy z Radą Główną Opiekuńczą (RGO) kuchnię, w okresie napływu ludności ze wschodu w 1943 r. i w 1944 r. wydawali dziennie do 120 obiadów. Podobną kuchnię już we wrześniu i potem w 1 połowie 1940 r. prowadzili oo. dominikanie w Tarnobrzegu, gdzie wydano wówczas ponad 23 tysiące obiadów dla wysiedlonych dzieci. Konwent jarosławski udzielał wydatnej pomocy innym klasztorom. Księża michalici udzielali pomocy uciekinierom ze wschodnich terenów Polski, próbowali pomóc radzieckim jeńcom trzymanym w Rymanowie, na wielką skalę praktykowali, w okresie wrzesień 1944 – luty 1945 r. przy pomocy miejscowego urzędu gminnego wydawanie ok. 500 posiłków dziennie ludności wysiedlonej z terenów przyfrontowych. Księża salezjanie pomni na swój włoski rodowód udzielali żywnościowej pomocy jeńcom włoskim przebywającym w Pikulicach i Nehrybce.

Siostry dominikanki w Bielinach w 1939 r. wydawały uciekinierom w 1939 r. od 5 do 100 posiłków dziennie. Ss. służebniczki w Jarosławiu wydały w 1939 r. 39 699 posiłków. Od 1942 r. kiedy to pojawił się głód, zwykle we współpracy z RGO, zakonnice prowadziły akcję dożywiania zwłaszcza dzieci. We wspomnianych Bielinach w tym roku dożywiano ok. 80 dzieci. W Tyczynie od 1942 r. do końca okupacji wydawano kilkadziesiąt posiłków dziennie. Siostry boromeuszki w Łańcucie wspomagane przez hr. Alfreda Potockiego i Zarząd Miejski wydały w kuchni obywatelskiej w czasie okupacji ok. 600 tys. posiłków. Opiekowanie się chorymi, zwłaszcza w czasie szerzenia się epidemii, ale często i w wypadkach innych chorób, bo w czasie wojny było ich więcej, należało do porządku dziennego, albowiem w większości klasztorów znajdowały się podręczne apteczki i siostry delegowane do zajmowania się chorymi. Praca sióstr w 9 szpitalach diecezji (Drohobycz, Jasło, Krosno, Moszczany, Przemyśl, Przeworsk, Rzeszów, Sambor, Sanok, Tarnobrzeg, Turka) nabierała nieraz charakteru pracy charytatywnej, ponieważ w czasie okupacji wielokrotnie wykonywały czynności, które nie należały do ich służbowych obowiązków. Ponadto siostry pracowały w kilku, krótko istniejących szpitalach. Z niektórych domów zakonów żeńskich wysyłano paczki żywnościowe do obozów koncentracyjnych.

<sup>2</sup> E. Wyczawski, *Bernardyni polscy*, t. 3 (1772-1946), Kalwaria Zebrzydowska 1992 s. 421. W 2 tygodnie później zamordowano w tym klasztorze jeszcze dwóch innych bernardynów.

Choć w mniejszych rozmiarach, niż przed wojną, siostry prowadziły ochronki, półkolonie i kolonie dla dzieci. Z reguły dożywiano je z pomocą RGO. Dla takich celów powstało w okresie okupacji kilka nowych placówek sióstr na terenie diecezji. W Przemyślu np. siostry sercanki utworzyły w parafii Błonie formalny dom dziecka, wobec konieczności zaopiekowania się bezdomnymi dziećmi (8–9, 67–68, 133, 162–163, 323–328, 439, 553, 599, 606, 708–709, 772–773).

Najbardziej niebezpieczną, formą pracy charytatywnej, bo grożącą utratą życia było udzielanie pomocy Żydom. (W Przemyślu, gdzie uratowano 400 Żydów, zginęło za to 600 Polaków. (inform. pp. Leszka Włodka i Zdzisława Koniecznego). Siostry felicjanki w Przemyślu, w domu św. Jadwigi przechowywały dwie żydowskie rodziny z dziećmi, przy czym wszyscy przeżyli okupację. Wśród ok. 30 dzieci sierot przebywających w ochronce prowadzonej również przez siostry felicjanki, a umieszczonej przez władze niemieckie w klasztorze ojców reformatów w Sądowej Wiszni, znajdowało się kilkoro dzieci żydowskich. W domu zakonnym księży michalitów ukrywało się kilku chłopców żydowskich i dorosły Żyd zatrudniony z synem w pracowni krawieckiej. Pomocy w postaci żywności i lekarstw udzielano także Żydom trzymanym w obozie w Rymanowie. Siostry michalitki w Godowej, Miejscu Piastowym i Wysokiej Strzyżowskiej uratowały od zagłady łącznie 3 dziewczynki żydowskie. Siostry sercanki w Przemyślu przechowywały wśród swoich podopiecznych 11 dzieci żydowskich z największym narażeniem życia, bo niektóre dzieci miały wyraźnie semickie rysy twarzy. Przejściowo ukrywały kilkoro dzieci żydowskich w Przemyślu siostry Opatrzności Bożej, które 3 dziewczynki przechowały do końca, podobnie, jak i w Rzeszowie, gdzie miały tę satysfakcję, że również wszystkie dziewczynki szczęśliwie przeżyły wojnę. Siostry Rodziny Maryi w dwóch swoich domach w Łomnej i Samborze przechowywały łącznie 34 dzieci żydowskich. Było to możliwe dzięki temu, że w obu tych miejscowościach prowadziły większe sierocińce, co ułatwiało ukrywanie ich, choć również z najwyższym ryzykiem. W Tapinie, parafia Rokietnica, siostry służebniczki ukryły 4 osobową rodzinę żydowską, w Grodzisku Dolnym przez 3 lata wychowywały dziecko, w domu macierzystym w Starej Wsi ukrywano dorosłą Żydówkę (197, 255, 273, 457–458, 599, 617, 624, 656–658, 739–740).

Przed wojną zakonnice angażowały się w działalność na niwie społeczno–religijnej w postaci prowadzenia, lub pomocy w prowadzeniu organizacji katolickich, głównie stowarzyszeń Akcji Katolickiej, Krucjaty Eucharystycznej. W warunkach okupacyjnych, w obu strefach kontynuowanie tej formy pracy było niemożliwe.

W niemieckiej strefie okupacyjnej, po zorganizowaniu władzy pozwolono (1939) jedynie na funkcjonowanie szkolnictwa na obniżonym poziomie szkoły powszechnej, a trochę później jeszcze i szkoły zawodowej. Średnie szkolnictwo ogólnokształcące było zakazane. W związku z zagrożeniem wynikającym z tego dla społeczeństwa polskiego, zaczęto organizować nauczanie tajne, głównie na poziomie średnim. Zakony wzięły w tym udział. Przeworski klasztor bernardynów od stycznia 1940 r. użyczał swych pomieszczeń dla tajnych kompletów. W nim też w lecie tego samego roku składano pierwszy w czasie okupacji na tym terenie egzamin dojrzałości. Dwóch ojców było bezpośrednio zaangażowanych w nauczanie, którym objęto również kleryków bernardyńskich. W klasztorze leżajskim punkt tajnego nauczania uruchomiono już w jesieni 1939 r. i kontynuowano je przez całą okupację. Brali w nim udział i bracia–klerycy przygotowujący się do matury. Ważnym ośrodkiem tajnego nauczania był klasztor księży jezuitów w Starej Wsi. Prowadzony nowicjat oraz przebywanie w nim kilku profesorów kolegium chyrowskiego ułatwiały zorganizowanie tajnego nauczania dla własnych kleryków–nowicjuszy, dzięki czemu w l. 1942–1943, 28 chłopców złożyło egzamin dojrzałości. Prowadzono też studium teologii. Niezależnie zaś od tego, jezuita, jako pierwsi w powiecie brzozowskim zorganizowali już w końcu 1939 r. tajne nauczanie dla młodzieży świeckiej wspólnie z nauczycielami w powiecie. Dzięki temu objęto nauczaniem 247 uczniów, spośród których 63 uzyskało świadectwa dojrzałości, a 47 tzw. małą maturę. Kilku z tych absolwentów wstąpiło później do seminarium duchownego. W akcji tej uczestniczyło 14 jezuitów. Oni też głównie należeli do komisji egzaminacyjnej. W tajnym nauczaniu uczestniczyli także ojcowie kapucyni z Rozwadowa, którzy udostępnili do tych celów miejsce w klasztorze oraz zasoby biblioteki. Tajne dokształcanie przede wszystkim własnych wychowanków prowadzili księża michalici w Miejscu Piastowym. Niektóre żeńskie zgromadzenia zakonne, jak np. siostry prezentki, boromeuszki, niepokalanki, wśród celów swej działalności miały prowadzenie szkół. Inne – siostry marianki, służebniczki – angażowały się w nauczanie w szkołach publicznych w charakterze nauczycielek. Gdy pracowały w szkołach i w czasie okupacji, traktowały jako swój obowiązek uzupełnianie według



przedwojennych zasad okrojonego przez Niemców programu nauczania. Czyniły to np. siostry boromeuszki w Łańcucie i siostry służebniczki. Siostry niepokalanki w Jarosławiu prowadziły tajne nauczanie w klasztorze ojców dominikanów, do którego zostały przeniesione. Podobną funkcję spełniał dom sióstr felicjanek w Iwoniczu, gdzie nauczali profesorowie z Sanoka i miejscowi księża. Dzięki temu 25 osób zdało egzaminy dojrzałości. W domu generalnym sióstr służebniczek starowiejskich prowadzono tajne nauczanie w zakresie szkoły średniej dla sióstr. U sióstr prezentek w Ujazdach zorganizowano w 1945 r. tajny komplet nauczania w zakresie I klasy licealnej (56–57, 69, 137, 165, 193, 297–298, 342, 494, 737–739).

Lata II wojny światowej 1939 –1945, to okres szczególnie trudny dla Polaków, ponieważ w wyniku wrogich zakusów najsilniejszych sąsiadów, zostało zagrożone istnienie państwa i narodu. W związku z tym powstało kilka tajnych, podziemnych organizacji politycznych i wojskowych mających na celu obronę wolności. Wzięli w nich udział zakonnicy i zakonnice, choć nikt z tej grupy osób nie brał czynnego udziału w walce zbrojnej z okupantem. Niejednokrotnie natomiast wspomagano uczestników zbrojnego podziemia w postaci udzielania im schronienia, żywienia, ułatwiania kontaktów. Dwóch księży zakonnych było kapelanami oddziałów Armii Krajowej (AK). Był to o. Rufin Janusz z przeworskiego klasztoru oo. bernardynów – kapelan miejscowej placówki od 1942 r. i ks. Władysław Dec, salezjanin – kapelan oddziału AK na Zasaniu w Przemyślu, należący do konspiracji już od 1940 r. Niewątpliwie i inni kapłani udzielali nieraz posług religijnych członkom konspiracji, bez formalnych z nią związków. Męskie klasztory udzielały czasem schronienia członkom organizacji podziemnych. W Borku Starym, w klasztorze dominikanów stojącym na uboczu, w okresie 1943 - 1944 mieszkał dowódca 2 kompanii placówki AK w Tyczynie. Zatrudniony fikcyjnie jako zarządca majątku klasztorowego, nocami funkcjonował w tym pierwszym charakterze. W klasztorze oo. bernardynów w Przeworsku zorganizowano w 1942 r. kurs kapelanów AK. Poza tym klasztor ten w okresie 1942 - 1944 stanowił m.in. punkt kontaktowy dla ludzi podziemia. W działalność konspiracyjną było zaangażowanych kilku księży jezuitów w Starej Wsi. Ponieważ kierowali parafią, prowadzili kancelarię, a w związku z tym mogli - i czynili to - wydawać fałszywe dokumenty ułatwiające ukrywającym się ludziom ratowanie się. Odznaczenie kilku jezuitów orderami przez polskie władze podziemne wskazuje na znaczenie ich działalności w tej dziedzinie. W klasztorze księży michalitów w Miejscu Piastowym położonym przy szlaku na Węgry, znajdował się punkt przerzutowy dla osób udających się nielegalnie za granicę. Było to także miejsce odbioru konspiracyjnej poczty.

W konspiracyjnej, patriotycznej działalności, w postaci najbardziej im przysługującej, uczestniczyły i siostry zakonne. Siostry dominikanki z Bielin w ciągu ok. miesiąca w 1944 r. ukrywały i leczyły 4 rannych, polskich członków podziemia. Dłużej ukrywały kapelana AK ks. Władysława Ładowicza. Siostry felicjanki w Rymanowie Zdroju, krótko świadczyły pomoc żywnościową i w opatrunkach dla miejscowych oddziałów AK. Bandaże przygotowywały zresztą i inne siostry. Spośród sióstr michalitek w Miejscu Piastowym cztery formalnie należało do AK i spełniało rolę lokalnych łączniczek. Kontakty i współpracę z AK, utrzymywały także siostry józefitki z Jarosławia, sercanki w Rymanowie i Jaśliskach, marianki w Nienadowej i Krzywczy. Spośród sióstr służebniczek dębickich w Żołyńi, s. Damazja Napiraj mająca niemieckich przodków i znająca język niemiecki wielokrotnie z pozytywnym skutkiem interweniowała u władz niemieckich w obronie Polaków, w tym i członków podziemia. Liczącą się działalność konspiracyjną w wymienionych już formach rozwijały i najliczniejsze w diecezji siostry służebniczki starowiejskie. One też najwięcej za to „zapłaciły” albowiem trzy spośród nich zostało uwięzione i znalazło się w obozach, w których dwie z nich – zmarło (55, 164, 181, 199, 298–299, 456, 552, 567–568, 600, 605, 691–694, 709–710).

Z niektórych opisów okupacyjnych losów zakonów i ich domów przeziiera ich ciężka sytuacja materialna. Niejednokrotnie nie było wystarczającej ilości żywności. Z trudem zdobywano opał, toteż nieraz mieszkania w zimie nie były opalone. Niekiedy pomieszczenia zajęte przez usunięte ze swych domów siostry nie nadawały się na mieszkanie. W radzieckiej strefie okupacyjnej charakter zmory miały ciągle podwyższone podatki nakładane na obiekty sakralne i klasztory.

Z wypowiedzi autorów opracowań wynika, że ogólnie biorąc, warunki działalności zakonów w niemieckiej strefie okupacyjnej diecezji były lepsze, niż w radzieckiej. Tam jednak kontynuowało działalność szkolnictwo na wszystkich poziomach, ale w oparciu o zasady ateistyczne. Nie dopuszczono do uczestnictwa w nim zakonów, które przed wojną na poziomie podstawowym miały znaczący w nim

udział. Po ponownym zajęciu wschodnich terenów Polski przez Związek Radziecki w 1944 r. i ustaleniu granicy polsko-radzieckiej w 1945 r., wszystkie istniejące tam jeszcze wówczas placówki zakonne zostały zlikwidowane, a zakonnicy i zakonnice repatriowani do Polski.

Mimo z gruntu zmienionej sytuacji politycznej, ogromnych trudności natury gospodarczej, atmosfery niepewności, lęku i strachu, religijne życie zakonów kultywowano z niewielkimi odchyleniami. Niekiedy różnice w stosunku do sytuacji przedwojennej były nieznaczne. „Życie religijne w parafii łańcuckiej i w domu zakonnym (ss. boromeuszek), odbywało się tak, jak przed okupacją. Siostry bez przeszkód mogły zachować porządek dnia przewidujący rozmyślanie, wspólne modlitwy, udział we mszy św., czytanie duchowne” (139). „W wojennych warunkach odprawianie wszystkich ćwiczeń zakonnych było znacznie utrudnione i siostry rzadko wspólnie odmawiały brewiarz, natomiast zawsze uczestniczyły w codziennej mszy św.” (565). „Wielokrotnie pełnione czyny miłosierdzia i ponoszone trudy zastępowały w ich życiu niektóre formy modlitewne” (330). Zdaje się, że jako najbardziej miarodajne dla wszystkich żeńskich zgromadzeń można przyjąć stwierdzenie dotyczące najliczniejszych sióstr służebniczek starowiejskich. „Podstawowe praktyki religijne i ćwiczenia zakonne na ogół, z wyjątkiem okresów (przesuwania się frontów) i wzmożonych napadów ukraińskich mogły siostry wypełniać na wszystkich placówkach”.... „Kilka sióstr... znalazło się w pewnych okresach w wyjątkowo trudnych warunkach, jeśli chodzi o spełnianie praktyk religijnych” (719–722). Rozporządzenia władz radzieckich dotyczące karmelu przemyskiego całkowicie uniemożliwiły siostronom zachowanie klasztorowego rytmu życia (374–382). W klasztorach męskich narzuceni lokatorzy co najmniej utrudniali życie zakonne. U księży jezuitów w Starej Wsi „kwaterunek wojsk niemieckich zdeorganizował zupełnie życie kolegium” (300).

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że osobiste życie religijne zakonników i zakonnice pielęgnowane z takimi przeszkodami stanowiło główne źródło energii w prowadzeniu wielorakiej działalności.

Zakony brały bezpośredni udział w działalności duszpasterskiej Kościoła nie tylko w parafialnych kościołach przyklasztornych, ale i pozostałych. Odprawiane w nich liczne nabożeństwa paraliturgiczne, łatwość korzystania z sakramentu pokuty i kaznodziejstwa stanowiły ważne środki oddziaływania na życie religijne wiernych. W niemieckiej strefie okupacyjnej na przełomie 1941/42 r. w ciągu kilku tygodni, a niekiedy miesięcy kościoły były zamknięte ze względu na występujący w niektórych okolicach tyfus. Ludzie jednak uczestniczyli po kryjomu we mszy św. Również i kaplice sióstr zakonnych spełniały niekiedy pomocniczą rolę duszpasterską, gdy siostry katechizowały w nich dzieci i gdy wierni uczestniczyli w odprawianych w nich nabożeństwach liturgicznych i paraliturgicznych. W dwóch miejscowościach tj. w Ujazdach pow. Brzozów w klasztornej kaplicy sióstr prezentek, bezpośrednio przed wybuchem wojny zaczęto systematycznie odprawiać nabożeństwa, a w Woli Małej k. Łańcuta od 1943 r. w kaplicy sióstr służebniczek starowiejskich zaczęto również co niedziele odprawiać mszę św. Poza tym siostry zakonne (nauczycielki) pozbawione często dostępu do szkół nauczaly religii dzieci i młodzież w kościołach (493, 720).

Jeśli uwzględni się nieuchronne zresztą zjawisko pomniejszania się w społeczeństwie wiedzy o okresie okupacji w Polsce, to biorąc pod uwagę rozmiary informacji na ten temat, wszystkie opracowania należy uznać za wartościowe. Każde bowiem poszerza zakres wiedzy na temat warunków działania Kościoła w okresie II wojny. Z tego też punktu widzenia należy oceniać niestosowanie się w opracowaniach do zaleconego schematu. Decydującą rolę odgrywała ilość i jakość posiadanych źródeł. Oceniając całość, trzeba jednak powiedzieć, że niektóre opracowania np. o domiknikanach, jezuitach, karmelitach trzewickowych, redemptorystach, zgromadzeniu Sióstr Rodziny Maryi, Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek NMP. Niepokalanie Poczętej (służebniczki starowiejskie), mogą być uznane za lepsze wśród dobrych, głównie dzięki systematycznemu i wyczerpującemu omówieniu zagadnień.

Niektóre stwierdzenia autorów wywołują jednak wątpliwości wskutek nieprecyzyjnych określeń lub niesłusznych sformułowań. Tak np. na s. 77 na dole, z treści zdania nie wynika, w którym kościele msza św. odprawiała się tylko w okresie letnim, albo: „Wielu Polaków złamanych terrorem opowiedziało się za współpracą z okupantem” (Niemcami) (255). Należałoby chyba wpierw uściślić ilu Polaków znaczy „wielu”. W powszechnym odczuciu społeczeństwa po wojnie, Polaków–kolaborantów było właśnie niewielu. Przesadnie przypisano siostrze służebniczce Stanisławie Czwaczce, pracującej w kuchni Seminarium Duchownego w Brzozowie zasługę wyłącznego niemal zaopatrywania kuchni w żywność. „Właściwie jej odwadze i niez mordowanej pracy seminarium zawdzięcza przetrwanie najcięższych, jeśli chodzi o wyżywienie, czasów” (734). Według świadectwa ówczesnych alumnów i profesorów,



niezaprzeczalny udział w zdobywaniu żywności miał i prokurator seminarium ks. prof. Adolf Tymczak. W niemałym stopniu seminarium zawdzięczało swe funkcjonowanie osłanianiu go wobec władz niemieckich przez zarządcę dóbr biskupich, mieszkającego w pobliskiej leśniczówce ks. Teichmannowi, Niemcowi z pochodzenia, byłemu proboszczowi z Magierowa w diecezji lwowskiej. Siostry boromeuszki w Łańcucie nie mogły prowadzić ośmioklasowej szkoły powszechnej, bo od reformy szkolnictwa z 1932/33 r. wprowadzono 7 klasowe szkoły powszechne (131–132). Zdarzyło się, że autor nie odróżniał klasztoru od zakonu (28, 373).

Za pewne usterki odpowiedzialność spada na Redaktorów. Tak na przykład w pracy jest sporo błędów drukarskich, które kolejna korekta pozwoliłaby zapewne usunąć. Na stronie 191 zamiast „kapłanem” powinno być „kapelanem”, zamiast „erygacja”, powinna być „erekcja” (587), zamiast „w Łomnie” – „w Łomnej” (634), zamiast „msza prywatna” chyba powinno być „prymicyjna” (225), zamiast „Nienadowa” – „Niewodna” (728). Niewątpliwie, jako błąd drukarski należy potraktować stwierdzenie o rozpoczęciu się wojny niemieckiej 21.6. w 1941 r. zamiast 22.6.1941 (254). Błędnych zapisów dat rocznych jest zresztą więcej. Do kategorii usterek należy brak jednolitości w redagowaniu przypisów. Godne odnotowania są zamieszczone niekiedy poza przypisami bibliografie. Podano je zaś przy opracowaniu oo. dominikanów (169–171), jezuitów (311), redemptorystów (533–536 – najsolidniejsza), ss. nazaretanek (489) i prezentek (497–498). W bibliografii załącznikowej do oo. dominikanów (171) ankietą Szoldrskiego mylnie nazwano ankietę sporządzoną w 1945 r. na polecenie Episkopatu. Ankietę Szoldrskiego, któremu chodziło o udokumentowanie losów duchowieństwa w czasie okupacji, sporządzono później. Część jej znajduje się w Archiwum Metropolitalnym w Krakowie, ale nie w Przemyślu. Skoro umieszczenie indeksów przewidziano dla tomu pierwszego, to należało w rozbudowanym spisie treści umieścić nazwy miejscowości dla każdej placówki zakonnej oraz stronę, na której rozpoczyna się jej omawianie, co ułatwiłoby ich odszukiwanie. Poza tym, w pracach zbiorowych podaje się autorów poszczególnych opracowań, czego w omawianym tomie nie zrobiono.

Odnotowane – nie wszystkie – usterki pracy, nie ujmują jej wartości jako świadectwa. Biorąc pod uwagę jej charakter dokumentacyjny w odniesieniu do tak ważnego okresu dziejów Kościoła w Polsce i samej Polski, choć niewątpliwie wykonalne byłoby dzieło bardziej systematycznie opracowane, należy ją uznać za ważny element obrazu ukazującego Kościół katolicki w Polsce w okresie II wojny światowej.

Ks. Tadeusz Śliwa